Wydanie poranne

Przedpłata.

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 226 **Kraków, Środa dnia 1 Października 1902.** **Rok X.**

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania wysyłki prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na październik, listopad i grudzień.

Fałszywe sądy.

Jest to objaw, powtarzający się od niepamiętnych czasów w naszem życiu narodowem, że o sprawach odleglejszych prowincyj wydajemy sąd ze stanowiska powiatu lub miasta, które uważamy za naszą „ściślejszą" ojczyznę, nie znając miejscowych stosunków i nie troszcząc się o nie wcale. Uczynił tak obecnie petersburski „Kraj" w „kwestji rusińskiej". W obszernym artykule, podpisanym inicjałami L. Gr., podał ten dziennik galicyjskim Polakom wiązankę nauk moralno-politycznych, przestrzegł ich po ojcowsku przed „zarazą nacjonalistyczną" i wskazał środki zadowolenia Rusinów tak proste, że dziwić się wypada dlaczego ci twardo głowi Galicjanie na to od dawna już nie wpadli. Według „Kraju" bowiem:

„Na zapytanie: jakie ma być nasze stanowisko polityczne wobec Rusinów? jedna jest tylko odpowiedź: takie, jakie pragnęlibyśmy widzieć w Prusach, w stosunku do Polaków! A jeżeli tam mamy prawo żądać od państwa nietylko równouprawnienia i zachowania naszych właściwości, ale i opieki dla rozwoju naszej narodowej kultury to i Rusini mają prawo tego samego domagać się w Austrji".

„Kraj" ma słuszność zupełną tylko nie wie widocznie, że Rusini posiadają już od dawna to wszystko w Galicji czego on żąda dla Polaków w Wielkopolsce. Mają mianowicie szkół ludowych z ruskim językiem wykładowym więcej niż my polskich, mają gimnazjów swoich, ruskich, tyle ile potrzebują, mają na uniwersytecie lwowskim katedry ruskie, język ruski w sądzie i w administracji, ba nawet ruskie napisy na dworcach kolei żelaznej od Przemyśla począwszy aż po Śniatyn, Podwołoczyska i Husiatyn, słowem wszystko to o czem Polakom w Wielkopolsce i pod zaborem rosyjskim marzyć nawet nie wolno.

Porównanie więc, jakie „Kraj" czyni pomiędzy położeniem Rusinów w Galicji a Polaków w Poznańskiem albo zakrawa na żart niesmaczny, po prostu na kpiny, albo polega na zupełnej nieznajomości stosunków galicyjskich, jeżeli już nie chcemy przypuścić zamiaru kokietowania z Rusinami.

Ale p. L. Gr. nie poprzestaje na tem, lecz, uczepiwszy się raz owego kulejącego porównania Galicji z Wielkopolską, snuje dalsze na ten temat uwagi i potępia projekt samoobrony żywiołu polskiego we wschodniej części kraju, jako „spokrewniony" z teorjami, wygłaszanemi z ław ministerjalnych w Berlinie przeciw Polakom. I w tem właśnie tkwi kardynalny błąd całego tego rozumowania. „Kraj" nie odróżnia bowiem praw przyrodzonych, jakie przysługują każdemu narodowi, zwłaszcza ujarzmionemu, od obowiązków rządu, który głosi wszędzie i zawsze, że jest obrońcą ładu i porządku społecznego, opartego na zasadach chrześcijańskich. My w Galicji rządu własnego nie mamy. C. k. namiestnik we Lwowie jest urzędnikiem, podlegającym ministerstwu spraw wewnętrznych i musi się stosować do ustaw konstytucyjnych, jakoteż do instrukcyj, jakie odbiera z Wiednia. Skargi Rusinów na polonizację mają taką samą wartość jak krzyk Niemców na rzekome czechizowanie Wiednia, Morawy, północnych Czech, lub sławizację Styrji południowej. I dziwna rzecz, że gdy nikomu nie przyszło na myśl upominać do umiarkowania Czechów, lub Słoweńców, znalazł się dziennik polski, który zaleca wstrzemięźliwość i abnegację Polakom.

Zdaniem „Kraju" projekt obrony narodowej w Galicji jest błędny, przypominający „metodę pruską" i należałoby go zastąpić pracą „kulturną", którą „zepchnął na odległy plan powszechny szał nacjonalizmu, ogarniający dzisiaj ludy Europy".

Jest to teorja może piękna i wzniosła z ogólno-ludzkiego punktu widzenia, ale w wysokim stopniu niepraktyczna. W chwili bowiem kiedy radykalna ruska agitacja zapowiada, że wyrzuci nas za San i urządza strejki dla wywłaszczenia polskich obywateli, niema czasu na rozpoczynanie „pracy kulturnej", a pozostaje tylko obowiązek obrony własnej i sprawy narodowej. I to jest na razie „praca realna", o której rozpisuje się szeroko „Kraj", nieprzeszkadzająca zresztą wcale pracy innej nad „kulturą i uspołecznieniem rusińskiego ludu".

Że u nas za wiele się gada i polityka a za mało działa, o tem my na miejscu wiemy tak dobrze a może i lepiej, niż panowie mieszkający w Petersburgu, wolni od „nacjonalistycznej nerwicy", ale mamy nadto jeszcze tę wyższość nad nimi, że znamy dokładnie stosunki galicyjskie i że nie silimy się na podstawie jednostronnych relacyj lub artykułów gazet rosyjskich, układać polityczne programy dla Polaków mieszkających nad Dnieprem, Niemnem, środkową Wisłą lub Wartą.

Gdzie dwóch się kłóci...

(*Mm.*) Prędzej, aniżeli można się było spodziewać, nadeszła dla Madziarów chwila, w której będą musieli obejrzeć się za sprzymierzeńcami.

Dzienniki Rzeszy niemieckiej ze zwykłą sobie brutalnością napadły na sądy i władze administracyjne węgierskie za skazanie na więzienie i karę pieniężną trzech agitatorów wszechniemieckich. Gazety madziarskie odpowiedziały bardzo ostro, bardzo stanowczo, zaprzeczając Niemcom Rzeszy prawa do wtrącania się w sprawy wewnętrzne Węgier. Lecz owa sprawa nie skończy się na polemice dziennikarskiej. Kto dobrze zna metodę postępowania Rzeszy niemieckiej, ten wie, że posługuje się ona gazetami, niby jenerał łańcuchem tyraljerów. Po atakach prasowych występuje stale dyplomacja niemiecka z uroszczeniami i intrygami.

Czyż dyplomacja niemiecka ośmieliłaby się wmieszać do spraw wewnętrznych węgierskich tak, jak się miesza do austrjackich? A dlaczegóż nie? Przykłady takiego wtrącania możemy zacytować już z lat ubiegłych.

Było to u schyłku panowania Wilhelma I. W Budapeszcie istniał jeszcze teatr niemiecki, notabene, prowadzony przez rodowitego Warszawianina, Stanisława Lessera. Rada miejska postanowiła odebrać mu koncesję i położyć kres istnieniu teatru niemieckiego w stolicy Węgier. Lesser musiał poruszyć koła niemieckie w Budapeszcie, które znowu trafiły do Berlina, a w Berlinie do cesarza Wilhelma I.

I oto pewnego wieczora na balu dworskim w Wiedniu ambasador niemiecki, ująwszy pod ramię Kolomana Tiszę, ówczesnego prezesa ministrów węgierskich, oświadczył mu, że Wilhelm I byłby osobiście bardzo dotkniętym, gdyby w Budapeszcie zamknięto teatr niemiecki. Taki krok rządu niemieckiego, pozornie grzeczny, w gruncie rzeczy będący interwencją na rzecz żywiołu niemieckiego na Węgrzech, wystarczył wówczas, by uratować w Budapeszcie istnienie teatru niemieckiego. Dopiero spalenie się gmachu już za panowania Wilhelma II położyło kres stałym przedstawieniom teatralnym.

Można zatem być pewnym, że obecnie czy to książe Eulenburg, czy jego zastępca, czy jego następca będą usiłowali wpłynąć na rząd węgierski, by nie kładł tamy agitacji wszechniemieckiej. A jeżeli rząd węgierski nie usłucha tego wezwania, poczuje niebawem, jak to niebezpiecznie mieć za wroga dyplomację niemiecką.

Jest to więc chwila, w której nasi politycy mogliby zbliżyć się do polityków węgierskich i zawrzeć z nimi sojusz. Taki sojusz przydałby się i nam, Polakom i Madziarom. Madziarzy mają dużo wpływów na dworze, w armji, w dyplomacji. Wiele spraw naszych i potrzeb, których załatwienia odmawiają nam w Wiedniu pod pozorem np. względów strategicznych, doznałyby innego, lepszego losu, gdybyśmy pozyskali dla nich poparcie Madziarów. My nawzajem moglibyśmy w delegacji austrjackiej zająć w wielu sprawach stanowisko, które odpowiadałoby nietylko naszym własnym, ale również madziarskim życzeniom. Do takich spraw należy przedewszystkiem stosunek Austro-Węgier wobec Niemiec. Że politycy madziarscy będą w delegacjach nieco ostrzej przemawiali w tej materji, niż dotychczas, nie ulega wątpliwości. Poparcie ich stanowiska przez Polaków w delegacji austrjackiej dowiodłoby, że Madziarzy nie są z swem zdaniem odosobnieni.

By przecież takie porozumienie przeprowadzić, potrzeba większej ruchliwości Koła polskiego. Należy wyjść z zaczarowanego koła polityki bojaźliwej, zwlekającej, wystrzegającej się cienia energji, płaczliwej, żebraczej. Taka metoda bywa tylko czasami dobrą. Uprawiana stale, musi sprowadzać klęskę po klęsce.

Powtarzam, chwila silnego starcia Madziarów z Niemcami jest momentem podatnym dla Polaków w Austrji do zawarcia sojuszu z Madziarami.

PORADA.

Z Wiednia piszą nam:

Kto w Wiedniu jest najbardziej „wzruszony" defraudacją w Laenderbanku? Niezawodnie dr Arnold de Porada Rapaport, wielki bankier, już bardzo wycofany z obiegu, wielki polityk w Kole Polskiem, wielki Polak, który wychowuje swoje dzieci na wszechniemców, a przedewszystkiem wielki żyd, jeden z patrjarchów i ojców wybranego narodu. Dlaczego p. Arnold wybrał sobie przydomek de Porada? Oto ze względu na znakomite „porady", jakich udzielał przy organizowaniu Laenderbanku, kiedy ta instytucja finansowa przechodziła w ręce żydowskie. Te rady są źródłem miljonów de Porady i podstawą jego politycznych wpływów w Wiedniu i Galicji. — Obecnie sądy karne i akcjonarjusze Laenderbanku badają, w jaki sposób mógł Jellinek przez tyle lat zdefraudować tyle miljonów, a choć jeden z bankierów wiedeńskich miał się wyrazić: „Nie to dziwne, że Jellinek ukradł 5 miljonów, ale to, że je znalazł w Laenderbanku",—zawsze jednak dobrze jest poznać przynajmniej metodę Jellinka, jako naukę na przyszłość. Otóż nikt chyba lepiej nie zna tajemnic organizacji Laenderbanku, aniżeli dr Arnold de Porada Rapaport, i on mógłby najlepszych rad udzielić, co do urządzenia lepszej kontroli. W każdym razie jakże szczęśliwym czuć się musi ten filar Koła, że nie potrzebuje obecnie występować jako urzędowy doradca nadwerężonego banku.

Wyjście z labiryntu.

Artykuł „Pester Lloydu." — Termin 31 grudnia 1902. Formuła Szella. — Złowróżbny rok 1907. — Topący i brzytwy się chwyta.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Mnożą się oznaki, świadczące, że gabinet dra Koerbera zaczyna wciągać w rachubę kombinacyj politycznych również możliwość obstrukcji czeskiej przeciwko ugodzie z Węgrami. Co w ta-

kim wypadku rząd uczyni? Odpowiedź na to daje korespondent półurzędowy wiedeński, który swe korespondencje w „Pester Lloydzie“ podznacza literą „d.“

Tłómaczy on, że mylnem jest mniemanie, jakoby rząd węgierski wymagał zatwierdzenia ugody przez parlament austrjacki najpóźniej po dzień 31 grudnia r. b. Układy, jakie zawarto na podstawie tak zwanej formuły Szella, postanowiły, że na wypadek niezatwierdzenia przez parlamenty ugody po dzień 31 grudnia, nie wolno monarchji zawrzeć dłuższych traktatów handlowych niż po 1907 rok. Ugoda przecież to jest unja celna i handlowa między Austrją i Węgrami może być zatwierdzoną przez parlamenty albo teraz albo później aż do 1907 roku

Zdaniem korespondenta półurzędowego zatem drowi Koerberowi zależy bardzo mało na tem, czy Czesi dopuszczą do uchwalenia ugody w roku bieżącym.

Jeżeli dopuszczą, dobrze; jeżeli nie dopuszczą, to dr Koerber może czekać tak, jak onego czasu Antoni Schmerling czekał na przyjście Węgrów do wspólnego, centralnego parlamentu dla całej monarchji.

Tłomaczenie korespondenta jest kłamliwe, wręcz przewrotne. Formuła Szella powiada, że rząd węgierski musi się zgodzić na unję celną i handlową, jeżeli parlament austrjacki zatwierdzi ugodę po dzień 31 grudnia włącznie. Jeżeli do tego terminu ugoda nie będzie załatwioną parlamentarnie, wolno rządowi węgierskiemu po 1907 rok albo zaprowadzić rozdział celny i handlowy albo milcząco tolerować unję. W 1907 r. natomiast bezwarunkowo zajdzie rozdział między obu państwami, jeżeli jeszcze i wtedy ugoda nie będzie załatwioną przez oba parlamenty.

Jednem słowem, jeżeli Czesi nie pozwolą na załatwienie parlamentarne ugody po dzień 31 grudnia roku bieżącego, dalsze istnienie unji celnej i handlowej będzie zależało od dobrej woli rządu węgierskiego. Być na łasce cudzej nie należy do rzeczy przyjemnych ani dla jednostek, ani dla państw. Jeżeli zatem rozwiązanie trudności w podobny sposób uważa dr Koerber za fortunne wyjście z obecnego labiryntu, to my pozwalamy sobie żywić zdanie wręcz odmienne. W skarbcu naszych przysłów istnieje jedno, które wybornie maluje plany obecnego gabinetu: „Tonący i brzytwy się chwyta“.

Z za słupów granicznych.

(Poradzili sobie z Niemcami. — Jedno bezprawie więcej).

Poradzili sobie z Niemcami! „Pos. Ztg.“ zamieściła napaść na polskich członków poznańskiej rady miejskiej, zarzucając im nietakt i prowokację, ponieważ na ostatniem posiedzeniu rady, na którem jej przewodniczący, żydowski adwokat dr Lewiński chciał wygłosić mowę pochwalną na cześć uchodzącego z Poznania do Berlina nadburmistrza Witting-Witkowskiego, odgrażali się, iż gwizdaniem przyjmą tę mowę. Wiadomość w tej formie jest zmyśloną. Rzecz miała się tak:

Jeden z radnych naszych p. mecenas Trąmpczyński zapytał poufnie przewodniczącego rady, czy zamyśla powiedzieć rodzaj panegiryku na cześć odchodzącego nadburmistrza? bo jeżeli tak, żąda, żeby zaznaczył, że nie przemawia w imieniu polskich radnych. Gdy się przewodniczący na to nie chciał zgodzić, oświadczył, że radni polscy zażądają dopuszczenia do głosu. Na to otrzymał odpowiedź, że on przewodniczący, nie udzieli głosu.

Wtedy słusznie oburzony polski reprezentant oświadczył, że chyba Polaków chcą zmusić, żeby przeszli do środków obstrukcji, żeby zamiast mówić, gwizdali, sykali i t. p. Do tego przyjdzie, jeżeli wolność głosu niema istnieć dla Polaków. Prawdopodobnie miał na myśli Niemców wiedeńskich. Z tego wywodząc pogróżkę, pan przewodniczący po krótkiej konferencji z p. nadburmistrzem, postanowił, że i niemieckiego pożegnania nie będzie.

* Jedno bezprawie więcej. Z Bönen donoszą do „Wiarusa“, że odbyło się tam zebranie w sprawie założenia polsko-katolickiego towarzystwa. Po rozpoczęciu zebrania zaśpiewano pieśń „Serdeczna Matko“. Potem przewodniczący wykazał wielką potrzebę i doniosłość towarzystw, w których wzajemnie pouczyć się można.

Gdy następnie otrzymał głos jeden z rodaków, przybyłych z Camen, wstał żandarm dozorujący zebranie i zagroził rozwiązaniem go, skoro wiecownicy będą dalej po polsku rozprawiali. Tak więc nie mogli założenia towarzystwa uskutecznić, ale na 5 października zwołali drugie zebranie w tej sprawie.

Piękność lwowska

i fałszowane weksle.

Cały Lwów poruszyła przed kilku dniami sprawa pięknej panny Stefanji Markiewiczówny, śpiewaczki i fortepianistki, która długi czas uchodziła za cudowne dziecko, jakiś czas była pod artystyczną opieką słynnej Ireny Abendroth w Wiedniu, potem kształciła się w Paryżu, a w ostatnich czasach przybyła do Lwowa na otwarcie Filharmonji lwowskiej, sądząc zapewne, że dyrektor Heller zaangażuje ją na występy.

Aliści tu, na ziemi rodzinnej, w lwim grodzie, stała się rzecz niespodziewana.

Środkiem placu Akademickiego na linji ulica Fredry, pomnik Fredry, przechodziła w ubiegły piątek o godzinie wpół do 6 wieczorem, młoda, niezwykłej piękności kobieta. Wysokiego wzrostu, blondynka o jasno-złocistych włosach i niebieskich oczach, o twarzy i kształtach godnych dłuta Fidjasza, jakich sama Djana pozazdrościćby jej mogła, w wytwornej paryskiej toalecie, szła jak bogini jasna, ciągnąc za sobą spojrzenia przechodniów. Mężczyźni poili swe oczy jej niezwykłą urodą, kobiety podziwiały jej wspaniałą toaletę, a ona, uśmiechnięta, podziwiana, ścigana dziesiątkami par oczu, zdawała się oddychać samem szczęściem.

W tem, zaszło coś, czego przechodnie zrozumieć nie mogli. Do pięknej kobiety, przystąpił ajent policyjny Spang, ukłonił się, przemówił do niej słów kilka, poczem wraz z piękną nieznajomą u boku zwrócił się w ulicę Fredry, przeszedł z nią na ulicę Batorego, jeszcze kilkadziesiąt kroków spaceru we dwoje i ajent wraz z piękną panią zniknęli w sieni gmachu sądu krajowego karnego.

Cóż się okazało? Oto piękna lwowianka wydawała wiele, wiele pieniędzy, wiedziano powszechnie, że miała licznych protektorów, we Lwowie w swoim czasie był jednym z nich Zima, w Wiedniu odbierała hołdy miljonerów, książąt, ba, nawet arcyksiążąt, w Paryżu poznała jakiegoś książęcego jenerała rosyjskiego, wszystko to jednak niewystarczało i piękna Stefanja oprócz weksli, żyrowanych przez licznych wielbicieli, puszczała w świat jeszcze inne, na których podpisy wielbicieli były fałszowane. Takich weksli, do których nikt przyznać się nie chciał, okazało się na sumę 20.000 koron i to było przyczyną, dla której piękna Stefanja wraz z matką „incognito“ udały się do Paryża.

Śledztwo w sprawie obu p. Markiewiczowych prowadzi sędzia śledczy p. dr Smolikowski. Do jego też biura agent Spang zaprowadził po aresztowaniu swojego pięknego więźnia. Ponieważ, wobec spóźnionej pory sędziego śledczego w biurze już nie było, odprowadził agent swoją aresztantkę na policję. Na placu Halickim widząc, że jego towarzyszenie tak pięknej kobiecie wywołuje uliczne zbiegowisko, wsadził swoją aresztantkę do dorożki i odwiózł na policję. Młody komisarz policji p. Chmielarski, ujrzawszy za barjerą tak niezwykłe w policji zjawisko, zmieszał się z początku, na podstawie jednak ustnego raportu agenta Spanga, pomimo dramatycznych „kawałków“ aresztowanej boginki, wygotował z zimną krwią nakaz pisemny zatrzymania w klatce pięknej ptaszyny. Odstawiono ją dorożką do więzień sądu karnego przy ul. Batorego.

Podobno na „czarnej giełdzie“ we Lwowie, kursowało weksli z podpisami Markiewiczowej

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

61 (Ciąg dalszy).

— Wszystko dobrze! lada dzień to się skończy i interes ubiję.

— A towarzystwo kredytowe?

— W tych dniach, w tych dniach również, moja Marychno! — odpowiadał z pewnem zniecierpliwieniem, unikając widocznie bliższych szczegółów, dotyczących spraw rzeczowych.

Odpowiedzi takie słyszała już od paru miesięcy i zawsze one brzmiały jednakowo: „w tych dniach“, lub „wszystko dobrze, mój aniele“, gdy zaś nie poprzestając na tych ogólnikach, chciała zasięgnąć bliższych informacji, przerywał rozmowę i proponował wyjazd na spacer, lub do teatru i nie czekając nawet na zgodę żony, kazał zaprzęgać konie, lub posyłał po dorożkę parokonną.

W drodze dopiero stawał się bardzo ożywionym: ożywienie to wszakże było jakieś nienaturalne, gorączkowe; przeskakiwał w rozmowie z przedmiotu na przedmiot, często nie mający żadnego związku z poprzednim.

Znać było, że sprawy te, o których mówił, nie zajmowały go wcale, że zapominał wprost o nich, gdyż myśl jego zaabsorbowaną była czemś innem, co było bardzo ważnem i bardzo go interesowało, lecz o czem mówić nie chciał.

Do takiego przekonania musiałby przyjść każdy pilniejszy obserwator, lecz Molska nie przywiązywała do tego wielkiego znaczenia, gdyż myśl jej nigdy nie lubiła i nie mówić o interesach przedtem nim one zostały załatwione.

Że zaś od lat dziesięciu szło wszystko bardzo pomyślnie, przeto była pewną, że nic przykrego spotkać ich nie może.

Niepokoiła się tylko o zdrowie, które wszakże nie budziło większych obaw niż zawsze. Przeciwnie, zdawało się, że Molski lepiej wygląda i ma więcej jeszcze sił i energji.

Tymczasem było to nerwowe podniecenie jedynie, które utrzymywało jego chory organizm w spotęgowanem ożywieniu.

A powody do takiego podniecenia były bardzo poważne.

Nie było dnia, żeby nie otrzymywał z banków i z rozmaitych instrukcyj kredytowych wezwań o zapłacenie wekslowych zobowiązań na tysiące rubli.

Nieraz w ciągu tygodnia przypadało po trzy do pięciu tysięcy do spłaty. Płacił wszystko, wyczerpując z dnia na dzień wszelkie zasoby pieniężne i źródła dochodów.

Zrazu dziwił się, że takie mnóstwo weksli z jego podpisem znajduje się w obiegu.

Nie przypuszczał, że korzystał tak szeroko z dobrodziejstw kredytu i to w krótkich odstępach czasu.

Przypomniał sobie jednak, że przed czterema miesiącami, gdy dom wykończał, przypadły ogromne wypłaty. Na razie trzeba było zaspokoić budowniczego, majstrów, dostawców i t. p., nie licząc wydatków „ekstra“, oficjalnie nie figurujących w kosztorysach, prócz skromnie kryjących się w rubryce dodatkowych i nieprzewidzianych wydatków.

Rubryka ta jednak wynosiła nieraz dziesiątki tysięcy rubli, a składała się z sum drobnych, których przeznaczenie określało się dyskretnymi znakami lub inicjałami osób, czy też instytucyj z któremi wypadło mieć interes.

A były to wydatki, nie cierpiące zwłoki.

Dzięki temu, gdy brakło gotówki w kasie ogniotrwałej, czerpało się ją z rozmaitych źródeł kredytu, pisało się weksle nietylko w domu, lecz często na placu budowlanym, lub też wprost w jakiej cukierni.

Weksli tych zapominało się później wciągać do kontroli i oto tym sposobem namnożyło się ich tyle, że trzeba było nadzwyczajnego wysiłku i obrotności Molskiego, żeby je spłacić.

Dotąd wszakże nie bardzo się tem niepokoił: ani jednego jeszcze weksla z jego podpisem nie zaprotestowano. Pilnował się tego ściśle, pojmując doskonale doniosłość takiego protestu i następstw z nim związanych.

Dla tego też kredyt miał zawsze i to bardzo znaczny.

Wprawdzie nie był to jego kredyt osobisty, gdyż na każdym wekslu musiał być żyrant, dobrze ustosunkowany w bankach handlowym, dyskontowym, w towarzystwie wzajemnego kredytu, u „przemysłowców“ i w innych instytucjach kredytowych.

Lecz było to rzeczą zwyczajną w tych instytucjach, że bez Liebkindów, Grünbaumów i różnych „sohnów“ i „manów“, nikt z kredytu korzystać nie mógł.

Nawet ludzie znani z zamożności, fabrykanci i przemysłowcy mieli tam niewielki stosunkowo kredyt osobisty. Natomiast panowie „żyranci“, lichwiarze i faktorzy wszelkiego gatunku rozporządzali kredytem, dochodzącym do stu i więcej tysięcy rubli, pomimo, że majątku ich nikt obliczyćby nie mógł, a tem samem nie mógłby określić ich odpowiedzialności finansowej.

Lecz nie interesowano się tem tak dalece w przybytkach kredytu, gdyż ne oni przecież korzystali bezpośrednio z jego dobrodziejstw, lecz wystawcy weksli.

Słuszną więc było rzeczą, według mniemania panów z dyrekcji, by takim pośrednikom czynić wszelkie ułatwienia.

Byli to przecież najlepsi klienci, dzięki rzutkości których i przedsiębiorczości w obrotach finansowych — instytucje te prosperowały, mogąc wykazać się setkami miljonów rubli obrotu w sprawozdaniach rocznych i płacąc akcjonarjuszom dywidendy około dwudziestu procent.

(Ciąg dalszy nastąpi).

około 80.000, wszystkie one były przeważnie wykupione — i gdyby na te 20.000 również znalazł się amator, nie byłoby przyszło do tak przykrej katastrofy.

Jak należy jeść owoce.

Przeciwko obfitemu jedzeniu owoców panują przesądy. Powstałe bowiem przy jedzeniu owocu chwilowe zaburzenia żołądkowe, są najczęściej następstwem nieuwagi lub obojętności w przestrzeganiu pewnych i koniecznych reguł ostrożności. Zdrowy, dojrzały owoc jest po chlebie najwięcej naturalnym i pożytecznym pokarmem i tobez wyjątku w każdej porze roku. Lecz naturalny i pożyteczny ten pokarm z łatwością może stać się szkodliwym. Owoc nie świeży, ulegający zepsuciu jest pełen niezdrowych zarodków, które w żołądku przechodzą niejako we fermentacją i sprowadzają boleści żołądka.

Dalszym powodem, który podtrzymuje przesąd przeciwko jedzeniu owocu, jest t n, że się go je bardzo dużo w stanie niedojrzałym. Wielka część, zwłaszcza na początku lata dowożonych na targi owoców jest zerwanych lub strzęsionych za wcześnie i nie nadaje się do jedzenia. Właściwie bowiem naturalny proces dojrzewania owocu winien się odbyć na drzewie a nie po jego zerwaniu, przez co zyskuje on swe naturalne przymioty pożywności.

Inna jest jeszcze przyczyna, która utwierdza mniemanie, jakoby owoc był dla żołądka niestrawny. Tą przyczyną jest jedzenie go równocześnie z innemi niestosownemi potrawami. Potrawy bowiem w zestawieniu z innemi mają coś podobnego do ludzi, których instynkta przeciwko sobie często się zwracają.

Podstawą, która w rozumnem zestawieniu potraw powinna zapanować, jest ta, żeby spożywać równocześnie tylko takie pokarmy, które mogą być razem strawione, to znaczy, w jednym i tym samym przeciągu czasu. Każdy bowiem zdrowy żołądek trawi owoc w godzinę, najdłużej w dwie godziny po zjedzeniu, podczas gdy jarzyny potrzebują 3 do 5 godzin do strawienia.

Ponieważ tedy żołądek szybko trawi owoce, które tam spiesznie przechodzą w ferment, to z tego wykazuje się jasno, że owoce i jarzyny razem spożyte przez osoby z nie zbyt silnymi żołądkami, stają się przyczyną boleści i niestrawności. Pewna część owocu musi pozostać tak długo w żołądku, dopóki razem spożyta jarzyna nie została przetrawioną. Wypada zatem te wszystkie przestrogi przy jedzeniu mieć na uwadze. Wtedy też zniknie przesąd o niestrawności owoców.

ZE ŚWIATA.

Dziwne ocalenie. — Co może kropla wody.

Dziwne ocalenie. Balon „Swenske“, będący własnością szwedzkiego towarzystwa aeronautów podniósł się w górę, mając w łódce kapitana Ungera i budowniczego balonu inżyniera Wijkandera. Pogoda była prześliczna i balon poszedł w górę jak strzała. Dopiero na wysokości 1.500 metrów skręcił z prostej linji poza granice miasta Sztokholmu. — Ale w tej chwili tłum zgromadzonych, wśród których znajdował się także król Oskar, ujrzał ogromny niebieski płomień, wydobywający się z balonu. To eksplodował gaz, wypełniający jego wnętrze. W jednej chwili balon znikł, a wszyscy popędzili na miejsce, na którem spodziewali się znaleźć ofiary katastrofy. Jakież jednak było zdziwienie przybyłych, skoro obu aeronautów znaleźli siedzących w lesie na polanie w doskonałem zdrowiu. Okazało się mianowicie, że pozostałe strzępy z balonu zamieniły się przy spaleniu jego w ochronny parasol, dzięki któremu aeronauci spuścili go powoli na ziemię.

* * *

Co może kropla wody. Nie próżno mówią, że kropla wody kamień przebije. W królewskiem antykwarjum berlińskiem znajduje się wykopana z grobu urna alabastrowa, pochodząca z czasów Aleksandra Macedońskiego. Z powały grobu spadały krople na głowę figury, wyrzeźbionej z boku i przebiły ją nawskroś, tworząc wąski otwór, na 20 centymetrów głęboki. Na pracę tę woda zużyła około 2.200 lat, czyli na każde 100 lat wypada mniej niż 1 centymetr wybitego otworu.

Od wydawnictwa.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal według dotychczasowego programu, jako najtańsze, niezawisłe pismo codzienne, stojące na gruncie ściśle narodowym i walczące w obronie interesów chrześcijańskiej ludności naszego kraju.

„GŁOS NARODU“

drukuje w odcinkach i osobnych dodatkach „cztery powieści“ oryginalne i tłomaczone, które budzą ogólny interes, a mianowicie: „W obronie prawdy“ ś. p. J. Rogosza, „Taniec lichwy“ S. Kondratowicza, „Kim“ Kiplinga i „Wspólwinni“ Hektora Malot.

Od 1-go października b. r. rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści Carvaina pod tyt. „Zbrodnia w Kerguen“.

„GŁOS NARODU“

jedyny z pism codziennych posiada tygodniowy dodatek ilustrowany o treści bogatej i nader urozmaiconej.

„GŁOS NARODU“

dostarcza szybkich i dokładnych informacyj ze wszystkich centrów politycznych Europy — a kosztuje:

miesięcznie:

W Krakowie bez odnoszenia	2 kor.
„ z odnoszeniem	2 kor. 40 hal.
na prowincji z opłatą poczty	2 kor. 70 hal.

kwartalnie:

W Krakowie bez odnoszenia	6 kor.
„ z odnoszeniem	7 kor. 20 hal.
na prowincji z opłatą poczty	8 kor.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1) „W obronie Prawdy“, Józefa Rogosza, **bezpłatnie.**
2) „Współwinni“, Henryka Malot, 60 h.
3) „Kim“, Kiplinga, ... 60 „
4) „Taniec Lichwy“, Sylwerjusza Kondratowicza 60 h., oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1 k. 50 h.

Równocześnie z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepszy dwutygodnik humorystyczno-satyryczny

„DJABEŁ“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 korony.

Prenumeratorzy „GŁOSU NARODU“ mogą także prenumerować

„MODY PARYSKIE“

po zniżonej cenie 1 kor. 80 hal. kwartalnie.

Rudyard Kipling.

KIM.

56 (Ciąg dalszy).

— Zdaje mi się, że Sahib Lurgan chce mnie przestraszyć — myślał. — A jestem pewny, że to djabelskie szczenię pod stołem chciałoby widzieć moje przerażenie. To miejsce — rzekł głośno — podobne jest do Domu Cudów. Gdzie moje łóżko?

Sahib Lurgan wskazał na hinduskie łoże, stojące w kącie przy ohydnych maskach, zabrał lampę i wyszedł, zostawiając pokój w ciemnościach.

— Czy to był Sahib Lurgan? — zapytał Kim, kuląc się na łóżku.

Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Mógł jednak słyszeć oddech hinduskiego chłopca i kierując się za tym odgłosem, przepełznął po podłodze i wymierzył kilka szturchańców w ciemność, krzycząc:

— Odpowiadaj szatanie! Czy tak się zachowujesz wobec Sahiba?

Zdawało mu się, że z ciemności usłyszał echo chichotu. Nie mógł to być śmiech jego towarzysza o aksamitnem ciele, bo ten płakał. Kim podniósł głos i zawołał głośno:

— Sahibie Lurgan! Oh, Sahibie Lurgan! Czy to twój rozkaz, że twój sługa nie chce ze mną rozmawiać?

— Tak, to rozkaz. Głos wychodził z poza niego i Kim osłupiał.

— Bardzo dobrze. Ale pamiętaj — mruknął, odsunąwszy łóżko, — że obiję cię jutro rano. Nie lubię Hindusów.

Niewesoła to była noc; pokój przepełniony był głosami i dźwiękami. Dwa razy zbudził ktoś Kima, wołając go po imieniu. Za drugim razem chłopak rozpoczął poszukiwania i uderzył nosem o skrzynkę, która mówiła ludzkim językiem, ale nieludzkim głosem. Kończyła się ta skrzynka cynową trąbą i zdawała się być połączoną cienkimi drucikami z mniejszą skrzynką, przytwierdzoną do podłogi — o ile mógł się przekonać dotykiem. Głos bardzo szorstki i drgający wychodził z trąby. Kim potarł nos i wpadł we wściekłość, myśląc naturalnie po hindusku:

— To mogłoby być dobre na jarmarcznego żebraka — ale ja jestem Sahibem i synem Sahiba a w dodatku jeszcze studentem z Nucklao. Tak (powrócił do angielszczyzny) jestem uczniem szkoły St. Xavier. Niech djabli porwą Mr. Lurgana! — To jakaś maszynerja, podobna do maszyny do szycia. Och, to wielka bezwstydność z jego strony — nas z Lucknow nie przestraszy się w ten sposób — nie! Potem znów po hindusku: — Ale o co mu chodzi? Jest zwykłym handlarzem — a ja jestem w jego sklepie. Ale Sahib Creighton jest pułkownikiem — i przypuszczam, że to Sahib Creighton wydał takie rozkazy. Och, jakże ja wybiję rano tego Hindusa! Cóż to znowu?

Trąba skrzynki sypnęła szeregiem najwyszukańszych obelg, jakie Kim kiedykolwiek słyszał, tak niezwykle obojętnym głosem, że mu na chwilę krew zastygła w żyłach. Podczas gdy nikczemny przedmiot odpoczywał przez chwilę, Kim przyszedł do siebie ocucony cichym turkotem podobnym do turkotu szyjącej maszyny krawieckiej.

— Chup! (milcz)— krzyknął i usłyszał znów chichot, który uczynił go stanowczym. — Chup — bo ci rozbiję łeb!

Skrzynka nie przyjęła tego do wiadomości. Kim pociągnął za cynową trąbę i coś się podniosło z krótkim trzaskiem. Podniósł widocznie jakąś pokrywkę. Jeśli tam w środku siedział jaki djabeł, to teraz właśnie nadszedł czas... Pociągnął nosem; taką samą woń wydawały maszyny do szycia na targach. Chciał wytrzeć tego szatana. Zdjął kurtkę i zanurzył ją w paszczę skrzynki. Coś długiego i okrągłego zgięło się pod naciskiem, szmer jakiś dał się słyszeć i głos umilkł — jak zawsze się dzieje, jeśli się wepchnie złożoną w troje kurtkę w maszynerję i na walec woskowy kosztownego fonografu. Kim dokończył snu spokojnie.

Rano spostrzegł Sahiba Lurgana stojącego nad łóżkiem.

— Oh! — rzekł Kim, zdecydowany trzymać się swego Sahibostwa. — Była tam w nocy skrzynka, która mi mówiła złe słowa. Więc ją zatrzymałem. Czy to była pańska skrzynka?

Lurgan wyciągnął rękę.

— Dzień dobry O'Hara — rzekł. — Tak to była moja skrzynka. Trzymam takie rzeczy, bo lubią je moi przyjaciele, Radżowie. Ta jest zepsuta, ale nie była bardzo kosztowna. Tak, moi przyjaciele, królowie lubią zabawki — i dlatego mam ich trochę.

Kim przyglądał mu się szczegółowo od stóp do głów. Był to Sahib o tyle, że nosił ubiór Sahiba; akcent jego hinduskiej mowy i intonacja jaką nadawał słowom angielskim, dowodziły, że niezupełnie był Sahibem. Zdawał się czytać myśli Kima, zanim chłopak otworzył usta ale nie zadawał sobie takiego trudu wywnętrzania się, jak Ojciec Wiktor lub lucknowscy nauczyciele. Najmilszem ze wszystkiego było — że traktował Kima, jak równego sobie Azjatę.

— Przykro mi, że pan nie może wybić dziś mego chłopca. On powiada, że zabije pana nożem lub trucizną, tak jest zazdrosny. Zamknąłem go na skrzydle i nie będę z nim dziś rozmawiał. Dopiero co próbował mnie otruć. Musi mi pan dopomódz w przyrządzeniu śniadania. On jest zbyt zazdrosny, aby mu można było teraz zaufać.

Prawdziwy Sahib importowany z Anglji zrobiłby z tego wielką opowieść. Sahib Lurgan wypowiedział to równie poprostu, jak Mahbub Ali zwykł był wspominać swoje drobne interesa na Północy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę Remigjusza biskupa wyznawcy i Julji męczenniczki: we czwartek Aniołów Stróżów i Teofila męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 42, zachód przypada o godz. 5 minut 19, długość dnia godzin 11 minut 37.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wystawa drobiu w Tarnowie. Na wystawie drobiu w Tarnowie przyznali sędziowie-znawcy następujące odznaczenia:

Dyplom honorowy księdzu Franciszkowi Urydze Cystersowi z Mogiły za kury i drowi Kurkowskiemu z Zakliczyna za gołębie.

Medale złote przyznano; p. Janowi Albrechtowi z Rzeszowa za gołębie i A. Cholewińskiemu z Krzyża za kury.

Medale srebrne dane: p. Józefowi Drewce z Siemiechowa za kury; p. A. Cholewińskiemu z Krzyża za gołębie; p. B. Setkowiczowi z Tarnowa za kury i p. Józefowi Schubertowi z Tarnowa za gołębie.

Medale brązowe przeznaczone: p. Franciszkowi Gałkowskiemu z Tarnowa za gołębie; p. Aleksandrowi Dobrzyńskiemu za gęsi; p. Emmie Artwińskiej z Żukowic Starych za kury; p. Józefowi Schubertowi z Tarnowa za gołębie; dworowi z Radlnej za kury; p. Michałowi Taźbierskiemu z Zakliczyna za kury i p. prof. Tadeuszowi Czaykowskiemu z Tarnowa za kaczki.

Listy pochwalne Towarzystwa rolniczego okr. tarnowskiego przyznano: p. Bolesławowi Setkowiczowi z Tarnowa za gołębie; p. Adolfowi Juljuszowi Stapfowi z Tarnowa za indyki; p. Janowi Smalcowi z Tarnowa za kury; p. Józefowi Schubertowi z Tarnowa za gołębie; p. Janowi Le›ickiemu z Tarnowa za kury: p. Janowi Dziadoszowi z Tarnowa za króliki: p. Krausowi z Tarnowa za kury; p. Kosydarskiemu z Tarnowa za kury; p. Bolesławowi Setkowiczowi z Tarnowa za kury: oraz p. Adolfowi Juljuszowi Stapfowi z Tarnowa za budkę dla kur do znoszenia jaj i wylęgania kurcząt.

Poza konkursem wystawił inicjator wystawy profesor Tadeusz Czaykowski z Tarnowa rasowe króliki i piękne odmiany kur.

Wystawę prócz licznej publiczności tarnowskiej zwiedzili liczni włościanie i delegaci na okręgowy zjazd Kółek rolniczych, których na miejscu pouczano o sposobach i korzyści hodowli drobiu ras doborowych.

Wieczorem w poniedziałek odbyła się tombola, na której wygrywano drób, króliki i t. p. stworzenia, poczem wystawę drobiu zamknięto.

Z zainteresowania, jakie ta pierwsza w Tarnowie wystawa drobiu obudziła, wnosić można, że kwestja hodowli rasowych kur, kaczek i gęsi jest bardzo na czasie; to też komitetowi, który ową wystawę zainicjował i przeprowadził, należy się pełne uznanie za zwrócenie uwagi na nowe źródło dochodów, jakie z racjonalnej hodowli drobiu mieć możemy. A że „gromada to wielki człowiek“, który więcej potrafi niż siły jednostek, przeto spodziewać się należy, iż myśl utworzenia w Tarnowie towarzystwa hodowli drobiu rasowego, rychło w czyn zamienioną zostanie, zwłaszcza, iż wystawa miała za cel przygotować do tego grunt, a z zasłyszanych tu i ówdzie zdań można poznać, iż cel zakreślony osiągnęła.

Mianowania w szkolnictwie. (Dok.) Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Władysława Mężyka w Chełmcu polskim, Marję Czarnecką w Grąziowej, Rozalję Chodacznikową w Bojniczu, Olimpię Baygerówną w Kościejowie, Bronisława Sokołowskiego w Nowym Dworze, Annę Torońską w Olszance, Emilę Kolibabównę w Uściu, Helenę Szewczykową w Lipie, Marję Dulębinę w Kozielnikach, Emilję Makaresównę w Studzianie, Karolinę Łuczyńską w Repużyńcach, Julję Langową w Hucie szczerzeckiej, Franciszkę Krajewską w Polanie, Kamilę Ferencewiczównę w Starzawie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Eustachego Lubkę, nauczyciela jednoklasowej szkoły w Pojle na równorzędną posadę do szkoły w Czerniowie, Józefa Marcinkowskiego, nauczyciela jednoklasowej szkoły w Górce na równorzędną posadę do szkoły w Dzierzaninach, Teofila Muchę, starszego nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej w Żółkwi na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Sokalu, Mikołaja Budzanowskiego, nauczyciela starszego szkoły mięszanej imienia Szaszkiewicza do 4-kl. szkoły pospolitej męskiej imienia Piramowicza we Lwowie; J. Kulczyckiego, naucz. kierującego, Dyonizego Trusza i Pawła Panasia, nauczycieli starszych, Michalinę Krzyczkowską, nauczycielkę młodszą 4-kl. szkoły w Peczeniżynie w tym samym charakterze służbowym do 5 kl. szkoły ludowej w Peczeniżynie; Jana Włoszka, naucz. kierującego 2-kl. szkoły w Łękach górnych na równorzędną posadę do 2-kl. szkoły w Izdebkach.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku Karolinę Lenartową, naucz. w Siedlcu, Leona Malawskiego. naucz. w Lipnicy, Zygmunta Rubingera, naucz w Jasionowcach, Franciszkę Właściszynównę, naucz. w Woli radziszowskiej, Ignacego Marczyka, naucz. w Trzemeśni.

Komisje egzaminacyjne. Minister wyznań i oświaty dokonał 10 września 1902 roku następujących zmian w składzie komisji egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych:

W kom. egz. dla n. szk. lud. posp. w Tarnowie mianowany dyrektorem: Hip. Parasiewicz dyr. sem. n. m. w Tarnowie: zastępcami dyrektora: Wład. Lech okręg. insp. szk. i Karol Trochanowski, dyr. szk. realn. w Tarnowie: członkami komisji: dr Stan. Zathey naucz. gimn., Tad. Czaykowski, Wiktor Doležan, Bol. Łazarski, Alfred Ruciński naucz. główny sem. n., dr Henryk Kowalski docent hygieny sem. n., Jan Ruszczyński dyrektor szk. wydz. ż., Franc. Arzl, kan. Lalicki, Wojc. Ręglowski, naucz. szk. ćwiczeń sem. n.; Wład. Studnicki tymczasowy n. muzyki sem. n.: Teodor Szypuła, n. kier. szk. lud, 5 kl. m.: Józef Małeta, n. szk. w. m.; Jan Swoboda, n. pomocniczy sem. n. w Tarnowie.

W komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Krośnie mianowany dyrektorem Tom. Tokarski; zastępcą dyrektora Szym. Matusiak, dyrektor męskiego seminarjum nauczycielskiego w Krośnie. Członkami komisji: Kasp. Brzostowicz, dyr. szkoły realnej; Jan Bystrzycki, prof. szkoły realnej; Kaz. Antosiewicz, Wład. Pietrzycki, Stan. Wilga i Franc. Dąbrowski naucz. główni seminarjum nauczycielskiego; Karol Stohl nauczyciel muzyki sem. naucz.; dr Antoni Slęczka, docent hygjeny sem. naucz.; Jan Wanat, Henr. Malis, Wojc. Nęcki, Tad. Bohaczek naucz. 6-klasowej szkoły lud. męskiej w Krośnie; Jan Józefowicz, naucz. kier. 2-klasowej szkoły w Krościenku Wyżnem: Wilch. Maziarski naucz. kier. 2 klasowej szkoły w Jedliczu.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Uhrynowie Starym okręgu kałuskiego i budowę 1-klasowej szkoły w Proszówkach okręgu bocheńskiego przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Mieleckie wyścigi cyklistów, które urządza oddział kolarzy „Sokoła“ w Mielcu dnia 5 października r. b. obejmować będą 4 biegi.

Bieg I ogólny 15 klm., nagród 3 i czasówkę każdemu, kto tę przestrzeń przejedzie w 36 minutach.

Bieg II powolny 200 metrów ogólny, nagród 3.

Bieg III 10 klm. dla miejscowych i zamiejscowych nowicjuszy, nagród 3.

Bieg IV „pocieszenia“ 2 klm. ogólny, nagród 3. Wpisowe od każdego biegu 3 kor., które wcześniej razem ze zgłoszeniami przyjmuje p. Antoni Rink w Mielcu.

Wygodne połączenia kolejowe, jak również niewielka odległość od Dębicy, dostarczą sposobności cyklistom do wzięcia licznego udziału w wyścigach.

Krościenko (nad Dunajcem) 29 września. (Towarzystwo szkoły ludowej. — Kółko rolnicze. — Odczyty. — Oświata ludu. — Żydowscy trafikanci. — Skargi konsumentów) Staraniem tutejszego adjunkta sądowego p. D.ckmana zawiązuje się tu Towarzystwo szkoły ludowej celem szerzenia oświaty ludowej. Na odbytem zgromadzeniu uchwalono statut według wzoru, nadesłanego z krajowego związku Towarzystw szkoły ludowej. Statut w przepisanej ilości egzemplarzy został już przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia.

Dzięki zaś staraniom tutejszego zacnego ks. kan. Łętkowskiego rozwija się tu kółko rolnicze, posiadające już swoją własną bibljotekę, składającą się z dzieł wszystkich naszych poetów polskich. W każdą niedzielę po nieszporach gromadzi się mnóstwo mieszczan i inteligencji w sali szkoły ludowej, gdzie ks. kan. Łętkowski, przynosząc także rozmaite czasopisma swoje, miewa odczyty, przyjmowane bardzo chętnie przez słuchaczy, którzy po odczytach zajmują się czytaniem książek tej bibljoteki, oraz dzienników i innych czasopism.

Wzór z tego powinny brać i inne miasteczka i wsie, urządzać takie bibljoteki, prenumerować gazety, miewać odczyty i uczęszczać na takowe w niedziele i dnie świąteczne po nieszporach — zamiast do szynków.

Od czasu śmierci starego trafikanta Zieglera objął główną trafikę w Krościenku nad Dunajcem syn tegoż Szymon Ziegler, który jednak dla braku funduszów nie ma na składzie potrzebnych artykułów tytoniowych i stempli. Wskutek tego konsumenci skarżą się na brak tytoniu, gatunku cygar i stempli nietylko w Krościenku, ale także we wszystkich miejscowościach, w których trafikanci biorą tytoń, cygara i t. p. w głównej trafice Zieglera w Krościenku, jakich jest przeszło 20. Ustawiczne skargi konsumentów w tym względzie do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, powiatowej dyrekcji skarbu w Nowym Sączu i nadzoru straży skarbowej w Krościenku nie odnoszą pożądanego skutku.

Ślub. W sobotę 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem, odbył się w Nowym Sączu ślub panny Heleny Szameit, córki tutejszego cenionego i poważanego radcy sądu krajowego p. Dobiesława Szameita z panem Wojciechem Glińskim, kandydatem notarjalnym z Krościenka nad Dunajcem. Związek małżeński pobłogosławił ks. infułat dr Góralik w asystencji kleru.

Porządki na poczcie w Czarnym Dunajcu. Jeden z czytelników naszych donosi nam: Przekaz nadany w dniu 26 września 1902 w Krakowie nadszedł do urzędu pocztowego w Czarnym Dunajcu w dniu 27 b. m. przed godziną 9 rano, doręczony zaś został z niewiadomych mi powodów, pomimo że byłem cały dzień 27 b. m. w odległości najwięcej 60 kroków od urzędu pocztowego oddalony, dopiero 28 b. m. rano. Ponieważ rozchodziło mi się nie o kwotę, na jaką przekaz ten opiewał, lecz o treść umieszczoną na odcinku tegoż, narażony zostałem na wielkie nieprzyjemności.

Teatr ludowy z Krakowa w Wieliczce. We środę dnia 1 października teatr ludowy daje w Wieliczce „Podróż po Warszawie“, wodewil z tańcami, w pięciu obrazach.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ślub panny Marji Szybalskiej, córki pp. Mieczysławów Szybalskich z panem Kazimierzem Łopackim, odbędzie się we środę dnia 8 października b. r. o godzinie wpół do 11-tej przed południem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Kraków 1 października.

Sekcja skarbowa Rady miejskiej obradowała wczoraj pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga przy udziale obu wiceprezydentów. Przedmiotem obrad były sprawy, mające wejść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady, które tym razem przełożono z czwartku na poniedziałek — z uwzględnieniem świąt żydowskich!? Czyżby już większość Rady była żydowską?

Losowanie sędziów przysięgłych kadencji V (listopadowej) b. r. odbyło się dnia 29 września b. r. w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego, dra Juljana Morelewskiego w asystencji nadradcy p. Antoniego Wawrauscha i radcy Wilhelma Ursla, wobec zastępcy prokuratora p. Józefa Ptasia, delegata Izby adwokackiej mecenasa dra Bronisława Guńkiewicza, tudzież protokolanta p. Rokosza.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Anderle Józef, Bazes Gustaw Gerson: Birnbaum Joachim, Bochenek Franciszek, Budziaszek Wawrzyniec, Dolański Henryk, Flaun Bernard, dr Frühling Rudolf, Goldstein Gustaw, Gorecki Józef, Günther Antoni, Jahoda Robert, Jordan Roman, Jugendfein Adolf, dr Junger Jakób, dr Kronengold Wilhelm, Kohn Juljusz, Kwieciński Władysław, dr Langrock Bernard, Lux Zygmunt, Łobodziński Zygmunt, Makowski Ludwik, Markus Karol, Mars Franciszek, Matejko Tadeusz, Milerowicz Stanisław, Piekło Jakób, Przeworski Zygmunt, Raźny Jan, Reim Gustaw, Sperling Juljusz, Targowski Ferdynand, Usnański Karol, Weber Ludwik, Wieczorek Stanisław i Wełek Józef.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Dallet Rafał, Fischer Józef, Fromowicz Feliks, Gwóźdź Stanisław, Himmelblau Jakób, Horowitz Jakób, Kazimierski Piotr, Klimek Edmund i Weindling Leon.

Poświęcenie nowej szkoły. Po odbytem nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów na Piasku ks. kan. Krupiński, proboszcz parafji św. Szczepana dopełnił aktu poświęcenia nowozbudowanego gmachu szkolnego gminy Czarna Wieś. Poświęcenie to odbyło się wobec przedstawicieli gminy i komitetu budowy, grona nauczycielskiego i dziatwy szkolnej.

Ks. kan. Krupiński w dłuższem przemówieniu składał wyrazy uznania komitetowi i obywatelom gminy za zbudowanie tak okazałego i wygodnego budynku, poczem p. Kazimierz Hajdziński, naczelnik gminy, omawiał przebieg budowy, składając podziękowanie jej wykonawcom; następnie prof. Aleksandrowicz przemawiał imieniem miejscowej Rady szkolnej, wznosząc okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez obecnych. Im. krajowej Rady szkolnej przemawiał radca szkolny p. Mieczysław Zaleski. W końcu przemawiał krótko kierownik szkoły p. Gajewski, pod którego kierunkiem dziatwa odśpiewała stosowną kantatę, a na zakończenie hymn cesarski wśród salw moździeżowych. W uroczystości uczestniczyli nadto ks. Więcek, misjonarz, poseł Wojtyga, inspektor okręgowy p. Spis, oraz kierownicy sąsiednich szkół ludowych. Po ceremonji wydział gminy podejmował swoich gości śniadaniem.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca września br. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 106 osób za wstępem 40 h., 8 osób za wstępem 1 k., 24 osób za osobną opłatą uwidocznioną w „Księdze darów“. —

Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 183 k. 90 h.

Dr Kretkowski przewieziony został, skutkiem polecenia sądu, do szpitala św. Łazarza w niedzielę, z zakładu prywatnego dra Żuławskiego. Umieszczenie w szpitalu, a nie w innym prywatnym zakładzie, nastąpiło skutkiem wyraźnego życzenia dra Kretkowskiego.

Sprostowanie. Od F. Stengera, kupca przy ulicy Grodzkiej, otrzymujemy następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, abym dnia 22 z. m. kupującej w mym sklepie przy ul. Grodzkiej nieznanej mi damie wrzasnął przeraźliwie nad głową, że łokieć okazanej jej materji koronkowej kosztuje 2 złr. 30 ct., prawdą zaś jest, że zwróciłem się tylko wówczas do mojej subjektki, która w cenie się pomyliła i zażądała za łokieć tej materji koronkowej 1 złr. 35 ct. ze stosowną uwagą, że towar ten kosztuje po 2 złr. 30 ct. za łokieć; uwaga ta więc moja wcale do kupującej się nie odnosiła.

Wreszcie nieprawdą jest, abym był na rzekome zwrócenie uwagi ze strony kupującej, że nie powinienem do niej wrzeszczeć, — krzyknął: „tej pani się pokazuje najtańszy towar, ta pani nie jest w stanie kupić lepszy towar" lub też coś podobnego".

Z kancelarji Tow. Przyj. szt. p. komunikują nam: Z powodu odstąpienia całego gmachu „Stowarzyszeniu artystów polskich" na pomieszczenie I szej dorocznej wystawy okrężnej 1902, nieustająca wystawa sztuki zamkniętą będzie z dniem 1 października na przeciąg dwóch tygodni. Dla stron interesowanych wejście do kancelaryj przez bramę od strony klasztoru OO. Reformatów.

„Wspierajmy handel i przemysł ojczysty!" — Pod tym tytułem w październiku b. r. ukaże się polska księga adresowa polecenia godnych firm w nakładzie 10.000 egzemplarzy o rozmiarze 34 cm. wysokości i 24 cm. szerokości, kunsztownym drukiem zdobna, z widokami Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Pragi, na luksusowym papierze, oprawna w płótno, na okładce tytuł złoty, upiększony kwiatami w secesji z kalendarzem na 3 lata.

Cały nakład powyższej księgi z chwilą pojawienia się, rozdany będzie po Galicji gratis w ciągu 6 tygodni przy użyciu automobilu do rozwozu.

Ponieważ to album reklamowe pozostanie pamiątką dla każdego, ktokolwiek je otrzyma, przeto zwracają się wydawcy pp. Krzysztofowicz i Spółka w Krakowie do P. T. fabrykantów, przemysłowców, rękodzielników i przedsiębiorców, którym dobro rozwoju interesów własnych na sercu leży, by nie zaniedbali najracjonalniejszego obecnie sposobu reklamy, bodaj przez skromne zamieszczenie swego adresu w tej księdze, albowiem ma ona na celu bezustannie przypominać każdemu to dźwięczne dla rodaka hasło: „Wspierajmy handel i przemysł ojczysty!"

Budowa tramwaju. Po ukończeniu robót na wszystkich nowych linji, przystąpiono we wtorek rano do połączenia linji Rynek Starowiślna-Dietlowska, t. j. do kładzenia szyn w najwęższej z ulic śródmieścia, ulicy Siennej, na przestrzeni od Rynku Głównego do Małego Rynku. W tym celu ulica ta na cały czas budowy jest dla ruchu wozowego zamkniętą.

Z teatru miejskiego. Próby z „Wesołego Lorda Quexa" są w pełnym toku, a wyborna ta komedja z życia angielskiego, powinna mieć znaczne powodzenie.

W przedstawieniu „Zemsty" rolę Pappina odegra p. Kosiński.

Do ogólnego chóru uznania z jubileuszu Konopnickiej, przyłącza się i nasz teatr przez wystawienie dwóch sztuk osnutych na tle noweli Jubilatki: dramatu p. Adolfa Nowaczyńskiego „Miłosierdzie ludzkie" i jednoaktowego obrazka p. Andrzeja Marka „Bociany".

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 2 października teatr ludowy daje „Zagrodę Sobkową" na benefis p. Władysława Kicińskiego.

Z „Sokoła". Strzelnica „Sokoła" krakowskiego po przerwie wakacyjnej otwartą zostanie dla członków z dniem dzisiejszym. Strzelanie odbywać się będzie we środy i piątki od godz. 7 i pół do 10-ej wieczorem.

Dostawy. Rozpisano dostawę różnych materjałów na rok 1903 dla okręgu kolei państwowych w Krakowie. Odnośnych informacyj zasięgnąć można w oddziale maszynowym dyrekcji kolejowej w Krakowie.

Niesumienna praktyka. Kilka pań i kucharek zgłaszało się do nas z zażaleniem, że zostały oszukane kupując śliwki na „Małym Rynku". Mianowicie sypano im zepsute śliwki różnych gatunków na spód torebek, przysypując zły towar śliwkami węgierskiemi, co się dopiero w domu daje zauważyć.

Ogień sklepowy. Dziś w nocy wybuchł ogień w sklepie towarów norymberskich Jakóba Strassmana, w domu pod l. 35 przy ul. Dietlowskiej. Ogień powstał z podłogi, na której znaleziono kawałki szkła. Właściciel przyczyny pożaru nie umie podać, ani wysokości szkody, powstałej z pożaru. Towary ubezpieczone były na 3000 kor., ale Strassman nie wie w jakiem Towarzystwie. Ogień, który wybuchł przed g. 12 ugasiła straż pożarna miejska pod komendą brandmistrza p. Flaszy.

Samobójstwo. Wczoraj po południu w zaroślach około cmentarza krakowskiego od strony wałów powiesił się na pasku od ubrania konduktor kolei państwowych Stanisław Weiss v. Weissenfeld, 45 lat liczący. Przyzwane pogotowie nie zdołało już przywrócić go do życia. Weiss już przed południem próbował rzucić się na bruk z mieszkania swego na II piętrze, w czem mu jednak przeszkodzono. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

SZARADA.

Drugiej i trzeciej z osobna poszukuj pośród skali ga-
Drugą samą w francuskiem zwykle dorzucamy [my.
Do rzeczownika, zaczynając zdanie.
Pierwszą z czwartą znajdziecie
W greckim alfabecie;
Aby jeszcze ułatwić całe rozwiązanie
Dodam (choć powiedziałem może już za wiele),
Że pierwsza z czwartą jest w każdym kościele.
Całość zwykle w ogrodach bywa hodowana
Rzecz smaczna, zdrowa i wogóle znana.

Jako nagrodę za dobre rozwiązania, przeznaczamy: „Września", podarek dla polskiej dziatwy od krakowskiego Koła pań tow. „szkoły ludowej", — książka ozdobiona licznemi fotografiami w wytwornem wydaniu firmy D. E. Friedleina w Krakowie.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Matka", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Borowski, ojciec Hanki, jest jednym z tych ludzi, których natura wydaje na obraz i podobieństwo swoje: są to istoty żywotne. Zarówno uczucia ich, jak i władze umysłowe zmobilizowane są na to, by się przez nie przejawiała wola życia. Przyjaciel w sztuce mówi o nim: „Mam wrażenie, że to człowiek, który umie dobrze jeść, pić i spać, choćby nawet jaką zbrodnię popełnił". Przez przyjaciela-ból przemawia uzasadniona nienawiść Konrada do Borowskiego, nic więc dziwnego, że z pod ręki przyjaciela wychodzi Borowski przerysowany. Nie można się z przyjacielem zgodzić w całej rozciągłości na jego przekonanie. Prawdą jest, że Borowski nawet po śmierci Tamtego uczuwa jeszcze doń nienawiść samca, prawda, że tą nienawiścią nienawidzi nawet i Konrada, ale mimo to w duszy jego pozostało przeświadczenie, że jego stosunek do Wandy zrodził zbrodnię. Więc i on, człowiek „o dobrych nerwach" pragnie na swój sposób zmazać złe dobrym uczynkiem. Wszystkie siły swoje skupia, by zrujnowany po nieboszczyku majątek Konrada powiększyć, by go Konradowi oddać w trójnasób większy. Snać i nad nim nocami płonęły żrące obrazy mściwego nieba. Ale że „to co złe, mści się zawsze, bez względu na wszelkie rozumowania" i wszelkie zabiegi, przeto i nadzieje Borowskiego musiały runąć bez nadziei.

Przyjaciel-ból, przyjaciel-świadomość Konrada podpala mściwą dłonią wszystkie fabryki i wszystkie dobytki, mozolną pracą Borowskiego w trójnasób powiększone, zaś by wszelkiemu złu stało się zadość, Hanka, dziecko jedyne Borowskiego, rzuca się w ogień w szale, w ogień tego samego pożaru wznieconego ręką przyjaciela, o którym mówi Konrad:

— Dobrze zrobiłeś. Uprzedziłeś tylko myśl moją.

Teatr krakowski chciał najwidoczniej wystawić „Matkę" tak, by potem, gdy sztuka przejdzie przez Lwów i Warszawę, powiedzieć było można jednak: „w Krakowie wystawiono ją najstaranniej". Nowe dekoracje prawie ściśle odpowiadały przepisom informacyjnym. Reżyserja gorliwie starała się wyzyskać wszystkie sytuacje, by nie były w układzie banalne. Kilka zwłaszcza obrazów scenicznych pomyślano bardzo szczęśliwie.

Cześć dla sztuki przedostała się i do grających. I bodaj, że słowo: cześć najlepiej określi ogólny ton gry naszych artystów.

Główny ciężar sztuki spoczywał na p. Mielewskim, który grał Konrada. Rola niezmiernie trudna, zmienna w poszczególnych sytuacjach. Po za panem Mielewskim nie widzę nietylko w Krakowie aktora, któryby jej mógł podołać w całości. P. Mielewskiemu zarzuty jednak robić można: przedewszystkiem charakteryzacja twarzy nie oddawała dostatecznie postaci arystokratycznej Konrada. W grze najwięcej do zarzutów rodzi powody scena z aktu III z matką, utrzymana przez p. Mielewskiego w napięciu dramatycznem, ale zanadto zaciekła w stosunku do matki. Konrad, syn takiej wzniosłej duszy i rycerskiej, jaką była dusza jego ojca, w nieszczęściu swojem może boleć, może piekła przeżywać, nie będzie jednak targał w takim stopniu nerwów matki. Może to robić bezwiednie — nigdy świadomie. I na tem tle każdy rzadszy wybuch, niepowstrzymany, od czasu do czasu jest i usprawiedliwioną i dla aktora bardziej pożądany. Doskonałą miał scenę p. Mielewski z Hanką na zakończeniu aktu III, nerwową, gdy mówił, jak człowiek dobity życiem, oraz cały akt I, zwłaszcza okrzyk powitalny: „Hanka". Wydaje mi się natomiast, że w scenach z Przyjacielem zasłuchaniem winien Konrad markować, iż to wszystko, co tamten mówi, to jest przecie głuchem przeczuciem tej świadomości „co się kluje."

Mimo jednak wszystkie zastrzeżenia należy dla gry p. Mielewskiego zachować należny szacunek: była to gra artysty. I wieniec, który mu wdzięczna publiczność na premierze ofiarowała, mógł śmiało nosić na szarfach napis: jednemu z najlepszych dziś w Polsce aktorów".

Po za samą Matką, którą oddała p. Wysocka w stylu wielkiej artystki, z dziwną mocą wewnętrznego skupienia, pyszną grą twarzy, głosem, jakby przesyconym lękiem, który powinien być zasadniczą struną gry Wandy — poza Matką role inne, choć już nie tak trudne, jak Konrada, są jednak dostatecznie dla aktórów ciężkie.

P. Tarasiewicz grał Przyjaciela. Kostjum, maska twarzy, hypnotyczny sposób ruchu, deklamacyjna trochę mowa — wszystkie środki aktorskie pomyślał p. Tarasiewicz nader inteligentnie. Mógł też już na premierze uczuć, jak na jego scenach rośnie uwaga w audytorjum. Jedna scena jednak p. Tarasiewicza nadaje się do omówienia: w IV akcie z Borowskim. Względem Borowskiego występuje Przyjaciel jako namiętna pretensja Konrada, wobec czego musi się przez grę Przyjaciela przedostać energja uczuciowa, nienawiść, ból.

Borowskiego grał p. Sosnowski i grał bardzo dobrze. Jeżeli ani razu nie przedostała się z jego gry brutalność Borowskiego i wola istnienia w plastycznym wyrazie, czy w głosie, czy w zachowaniu się, to już wina warunków p. Sosnowskiego: nie może być brutalnym. Poza tem znać było, że to człowiek silny. Akt IV cały zagrał p. Sosnowski bardzo dobrze.

Pani Pawłowska nie grała dobrze Hanki, wina to jej młodości scenicznej, nie talentu.

Adam Siedlecki.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 1 października: „Zemsta", komedja w 4-ch aktach Al. hr. Fredry (popularne).

We czwartek 2 października: „Dom otwarty", kom. w 3 akt. M. Bałuckiego.

W sobotę 4 października: „Lord Quex", kom w 4-ch akt. Artura Pinero, przekład z angielskiego (nowość).

W niedzielę 5 października: „Staroświeczczyzna", kom. ze śpiewami w 5 odsł. J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek 6 października: Koncert, Zygmunta Stojowskiego i Marji Sammano.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 2 października: „Zagroda Sobkowa", ze śpiewami i tańcami. Benefis p. Kicińskiego.

Do dzisiejszego nru dołączamy 34 arkusz powieści p. t. „Współwinni".

Z sali sądowej.

Skrytobójcze morderstwo.

We wtorek przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczył radca Błonarowicz, stawał 38 lat liczący Władysław Piwowar, wyrobnik, zamieszkały w Będziszynie, oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego w nocy 9 czerwca b. r. na osobie Macieja Pańkowskiego, ojca jego żony, którego pozbawił życia, rozbijając mu czaszkę młotkiem. Piwowar po dokonanym czynie sam się zgłosił do sądu w Brzesku, przyznając się do czynu, który — jak twierdzi — spełnił przez pomyłkę. Powodem do zadania ciosu śmiertelnego Pańkowskiemu miał być ten, że na gruncie Piwowara ktoś kradł nocą koniczynę, wobec czego stanęła między nimi umowa, że mieli kolejno pilnować owych pól.

Kiedy w nocy 9 czerwca Piwowar wracał z roboty murarskiej, spostrzegł w koniczynie człowieka, leżącego twarzą do ziemi, i jak twierdzi, przykrytego koniczyną, w mniemaniu, że to złodziej, uderzył go kilkakrotnie młotkiem w głowę, aż gdy spostrzegł, że to jego własny teść, pobiegł do żony i opowiedział co się stało, następnie szukał ratunku lekarskiego, który jednak był niemożliwy wobec ciosów śmiertelnych. Akt oskarżenia atoli zarzuca Piwowarowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa, ponieważ według twierdzenia świadków, Piwowar z Pańkowskim

nie żyli w zgodzie, a Piwowar miał się odgrażać, że go zabije!

Obwiniony przed trybunałem z wielką skruchą przyznaje się do popełnionego czynu, twierdzi atoli stanowczo, że zabił teścia jedynie przez pomyłkę.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ptaś. Na rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dra Wachholza i dra Heroszkiewicza. Obronę prowadził obrońca sądowy dr Leon Filimowski.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli na pytanie w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa odpowiedzieli 3 głosami **t a k**, 9 **n i e**; natomiast pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa zatwierdziła ława wszystkimi głosami. Trybunał na mocy werdyktu uznając Władysława Piwowara winnym zbrodni zabójstwa wymierzył mu karę 9-letniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę popełnionej zbrodni. Zasądzony przyjmując wyrok zgłosił odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.

Rozprawa skończyła się o godzinie 8 wieczorem.

Dziś rozprawa przy zamkniętych drzwiach przeciw Jędrzejowi Żurkowi, o zbrodnię z § 125 uk.

O psa.

Trybunał sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Ursla skazał Henryka Brańkowskiego, afiszera i Jana Śladowskiego, meblarza teatralnego, każdego na miesiąc więzienia za to, że pobili pomocnika oprawcy, gdy ten chwycił pudla na ul. Szpitalnej dnia 17 go lutego. Brankowski i Śladowski wspólnie pobili Karola Kantorowicza, pomocnika oprawcy, tak, że ten przez dwa tygodnie miał spuchniętą rękę od uderzenia laską.

Oprócz tych skazał trybunał Franciszka Ostrzechę, maszynistę teatralnego, na 7 dni aresztu; innych od oskarżenia uwolnił.

TELEGRAMY.

Mianowania w Banku.

Lwów 1 października. (Tel. wł.). „Przedświt“ donosi: Na posiedzeniu Rady nadzorczej Banku krajowego zamianowano zastępcami dyrektorów: Dra Aleksandra Mataczyńskiego, Józefa Padewskiego i Mieczysława Sędzimira; sekretarzem Stanisława Jaroszyńskiego, a starszym korespondentem w IV randze Juljusza Reinera.

Lwów 1 października. (T. wł.). Wydział krajowy zamianował p. Kazimierza Polakiewicza, dyrektorem szkoły przemysłowej uzup. w Wieliczce.

Samobójstwo.

Lwów 1 października. W jednym z pokoi hotelu Saskiego we Lwowie przy ulicy Batorego odebrał sobie ubiegłej nocy życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, 24 letni urzędnik Banku hipotecznego Zygmunt Karlsbad.

Wybory z okręgu Jaworów-Mościska.

Jaworów 1 października. Posłem do Rady państwa z wielkiej posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Cieszanów Mościska wybrany na 22 głosujących jednogłośnie dr Włodzimierz **K o z ł o w s k i**.

Odznaczenia.

Wiedeń 1 października. Poseł Włodzimierz **G n i e w o s z** otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 1 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu prof. astronomji i matematyki Uniwersytetu krakowskiego drowi Franciszkowi **K a r l i ń s k i e m u**, z okazji przejścia na własne żądanie w stały stan spoczynku order żelaznej korony III. klasy.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 30 września. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencja obu prezydentów gabinetów i obu ministrów skarbu. Kwestja ugody z Węgrami była przedmiotem obrad.

Budapeszt 1 października. „Pester Lloyd“ donosi z Wiednia o rokowaniach ugodowych: Węgierscy ministrowie tym razem nie opuszczą stolicy austrjackiej, zanim w tym lub owym kierunku nie zapadnie decyzja.

Defraudacja Länderbanku.

Wiedeń 1 października. „Wr. Abendpost“ donosi: Z powodu defraudacji Jellinka wystosował minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych pismo do gubernatora Länderbanku, którego treść jest następująca: Z powodu niedawno odkrytej wielkiej defraudacji w Länderbanku wyszły na jaw zajścia we wewnętrznej gospodarce tego banku, które mogą obudzić poważne obawy co do organizacji, a szczególnie co do służby kasowej w tej instytucji, jeżeli wyczerpujące i sumienne zbadanie całego przebiegu sprawy nie wykaże, że zbrodnicze postępowanie umożliwionem zostało przez trudne do przewidzenia, nadzwyczajne zaniedbanie obowiązków, które jednak w niniejszym wypadku musiało być połączone także z zaniedbaniem samego zarządu centralnego. Na podstawie tych uwag wzywa ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych gubernatora Länderbanku, by jak najprędzej przedłożył ministerstwu na piśmie wyczerpujące sprawozdanie o zaszłej malwersacji, której niespostrzeżenie przy zestawieniu bilansów we wysokim stopniu musi zwracać uwagę. Minister skarbu zastrzega sobie dalsze w tej mierze zarządzenia.

Śmierć Zoli.

Paryż 30 września. Jak dzienniki donoszą sędzia śledczy zarządził usunięcie kominka gazowego z sypialni Zoli, by stwierdzić, czy rzeczywiście wydobywający się gaz mógł sprowadzić śmierć Zoli.

Nie wiadomo jeszcze, czy pogrzeb Zoli odbędzie się z ceremoniami kościelnemi, czy też bez nich. Zależeć to będzie od tego, czy Zola w testamencie wyraził dotyczące życzenie.

Paryż 30 września. Chemik Girard stwierdził istnienie tlenku węglowego we krwi Zoli i jego żony i wyraził zdanie, że śmierć Zoli nastąpiła skutkiem uduszenia gazem. Żona Zoli za 14 dni powróci całkiem do zdrowia.

Paryż 30 września. Dzienniki republikańskie chwalą działalność Zoli, jako obywatela i jako znakomitego pisarza.

Dzienniki nacjonalistyczne ubolewają, że Zola w ostatnich latach mieszał się do polityki.

Paryż 30 września. Żona Zoli ma się dobrze i jest bardzo wzruszoną z powodu śmierci męża.

Paryż 30 września. Liga dla obrony praw człowieka wydała odezwę wzywającą do zaincjowania składek, w celu wybudowania pomnika dla Zoli.

Paryż 1 października. Komisarz policji Cornette został wczoraj przyjęty przez panią Zola. Zeznania, jakie poczyniła, potwierdzają w zupełności doniesienia poprzednie o przyczynie śmierci Zoli. Pani Zola oświadczyła, że zanim udano się na spoczynek, zapalono w piecu w pokoju sypialnym. Mąż jej zauważył: „Niechaj się samo wypali“. Ona na to nic nie odpowiedziała, poczem oboje zasnęli.

Paryż 1 października. Wczoraj przed południem drowie Brouardel i Wibert w obecności szefa miejskiego laboratorjum, Girarda, dokonali autopsji zwłok Zoli. Girard zdał sprawozdanie prefektowi policji, który stanowczo nabrał przekonania, że śmierć Zoli nastąpiła wskutek wdychania bezwodnika węglowego.

Wybór uzupełniający w Styrji.

Steyer 1 października. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z okręgu miast Steyer-Kirchdorf, został wybranym 1346 głosami prof. Erb (niemiecki narodowiec), adw. Haraat (niem. post.) otrzymał 1179 gł., redaktor Weiganig (soc. dem.) 112 gł.

Wiec włościan polskich.

Lwów 30 września. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Złoczowie wiec włościan polskich, na który przybyło około 6.000 uczestników przeważnie z powiatu złoczowskiego. O godzinie 10 rano pochód z muzyką straży ogniowej na czele, przeszedł przez miasto udekorowane chorągwiami do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo. Po nabożeństwie udali się wszyscy na boisko Sokoła, gdzie pod gołem niebem odbył się o godz. 2 po południu wiec. Zagaił go p. Obertyński.

Przewodniczącymi wiecu wybrano 2 włościan: Zamojskiego i Stojanowskiego. Szereg przemówień rozpoczął ks. Aktyl z Buska, po nim mówił dr Czołowski ze Lwowa, który jasno i rozumnie skreślił historję stosunku Rusinów do Polaków.

Przemawiali jeszcze p. **G r u s z e w s k i** i ks. Tiborski i p. Kazimierz Dulęba ze Lwowa, zachęcając włościan do wiązania się w spółki, zakładania kas Reifeizena, straży ogniowych i t. d. Po przemówieniu włościanina Zamojskiego z Buszcza, który wymowie i serdecznie podniósł piękność mowy polskiej i wezwał obecnych włościan do jej używania w życiu codziennem, mówił obszernie p. Kasper Wojnar z Krakowa o położeniu narodu w innych polskich dzielnicach. W końcu uchwalił wiec wysłać do Marji Konopnickiej telegram.

Syndykat rolniczy.

Lwów 30 września. Do „Dziennika Polskiego“ donoszą, że właściciele większych posiadłości powiatu czortkowskiego utworzyli syndykat rolniczy, który obejmuje powiaty czortkowski, husiatyński i zaleszczycki. Celem tego syndykatu jest poprawa moralnych i materjalnych stosunków rolniczych w okręgu, objętym przez stowarzyszenie, przez krzewienie ducha wspólności, wzajemne pouczanie i wzajemną pomoc przez podtrzymywanie i podniesienie samowiedzy stanu, wreszcie przez zastępowanie zawodowych potrzeb stowarzyszonych, oraz przez popieranie ich potrzeb gospodarczych.

Ceny targowe z dnia 30 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·— do 16·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·40 do 14·30, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 11·20 do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 13·25 do 13·80, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 4·60 do 5·60, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 5·60 do 6·—, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·60, jaja za kopę od 3·20 do 3·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·02 Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 681·—, Akcje węg. 723·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 538·— Akcje Länderbanku 397·—, Akcje kolei państ. 713·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 324·—, Akcje tytoniowe 520·—, Akcje Alpiny 372·— Losy tureckie 113·75, Ruble 253·75.

Cukier (spokojnie) 18·—, spirytus (osłabiony) 39·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: po słabem otwarciu przebieg i zamknięcie spokojne.

Berlin 30-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 185·25.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy

nakreślił

Walery Eljasz Radzikowski

z planem miasta oraz 65 illustracyami.

Jako **Przewodnik po Krakowie** zawiera informacye dla przyjezdnych.

W ozdobnej oprawie, str. 648.

Do nabycia w księgarniach po cenie **6 koron.** 5026

Prawdziwe stare wina sycylijskie

Partinico białe cała but. . . K. 1.20
" " pół " . . " 0.70
Syrakuza czerw. cała but. . " 1.20
" " pół " . " 0.70

Wino piołunowe firmy **„Fratelli Cora, Torino“**
cała butelka . . . . K. 2.50
pół butelki . . . . " 1.30

utrzymuje na składzie i poleca

ANTONI SUSKI w Krakowie. 5486 3 10

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 144 01 27

Do sprzedania

piękny **dom murowany** z ogrodem w Myślenicach tuż obok Rynku, oraz kilka mórg gruntu za Rabą, w najpiękniejszem położeniu. **Ważne** dla udających się w tamte strony na świeże powietrze, gdyż sprzedam częściowo pod parcele budowlane obok już wielu wystawionych budynków tamże. Wiadomość: Leon Bałuk Garbarska L. 12, Kraków. 5465 3 3

W Krakowie ustnie, na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5347 5 0
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

ZAMIENIĘ

realność w Krakowie w śródmieściu, z placem budowlanym, wraz z pewnem a stałem przedsiębiorstwem. **na majątek ziemski** w dobrej glebie. — Zgłoszenia przyjmuje Józef Putiatycki, skład herbat „Fortuna“ w Sukiennicach, Kraków. 5491 3 3

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L.** 33 II p., w Krakowie.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres **krawieczyzny** wchodzące oraz udziela **lekcyj** kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 5460

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE



z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. **Uważać** na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne“, do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w **fabryce Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz). 3526 6 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni **S. Pieleckiego we Lwowie.**

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901.

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A—B, Nr. 45, I-sze piętro

nad apteką „Pod białym Orłem“ poleca

Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony **skład i pracownię**, jako to: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny i Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie. — Zamówienia i reperacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 5428 3 0

WINA Z MALTOZY (maltonowe)

firmy **Dr. Javurek i Svatek** w Pradze — Smichow, 851.



Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych,** zwłaszcza dla **pań, dzieci i dla ozdrowieńców.**

Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i delikat. smak.
Maltochin Malaga z maltozową chiną.
China-Sherry, Shery z maltozową chiną.
(flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 60.)
Malto-Condurango 1 flaszka 4 kor., ½ flaszki kor. 2·20

Na składzie mają w **Krakowie**: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski; składy apt. J. Hanak i Sp., A. Reifer, Zopoth i Sp.; w **Przemyślu**: H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie**: S Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

5125

Główną agencyę na zachodnią Galicyę ma mag. farm. **M. L. Dobrowolski** w **Podgórzu** pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka **S. Hay, Lwów.** Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth.

Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Bruxell. Rok zał 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

KARYKATURY

Dwutygodnik satyryczno-humorystyczny illustrowany

wychodzi 1. i 15. dnia w miesiącu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i większych trafikach. 5313 8 0

Adres Redakcyi i Administr.: Lwów Zyblikiewicza 15.

PRENUMERATA:

we Lwowie:		na prowincyi
Kor. 1·60	kwartalnie	. . . . 2·— Kor.
" 3·20	półrocznie	. . . . 4·— "
" 6·40	rocznie	. . . . 8·— "

Numer pojedynczy 30 halerzy.

Taniość! Zdrowie! Dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

Nowy artykuł spożywczy **„KAWA ZDROWIA“**

żadną inną nie dająca się zastąpić ze względu na swoje rozliczne zalety!
Najlepsze odezwy powag lekarskich! 56, 61 % części pożywnych! natomiast składników zdrowiu szkodliwych **wcale nie posiada!!!**

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia“!

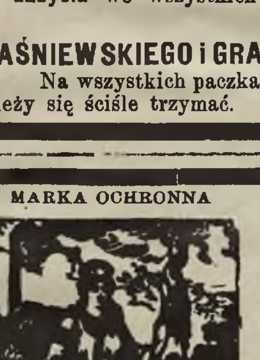
Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klg. wynosi **tylko 70 ct.** (1 kor. 40 h.)
„Kawę Zdrowia“ **nie należy** uważać jako domieszkę do kawy.
„Kawa Zdrowia“ nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów **Koffeiny,** którą w wielkiej ilości posiada kawa arabska (ziarnista).
Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po **35, 18 i 5 centów.**

Poleca fabryka

WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO, Podgórze (przy Krakowie.)

Na wszystkich paczkach wskazany jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 5290

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Kalendarze (1903) K. Miarki.

200 000 egzempl.	50 000 egzempl.
Kalendarz **Maryański**	Kalendarz **Św. Rodzina**
	dla rodzin chrześcijańskich
z dodatkami:	**z dodatkami:**
1. Śpiewniczek polski, 64 stron.	1. Katechizm rzymsko-katolicki.
2. Kolor. obraz: „Królowa nie ios“.	2. Obraz kolorowy: „Święta Rodzina“.
3. Obraz: „Chrystus zwycięzca“.	3. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“.
4. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“.	4. Kalendarz ścienny na kartonie.
5. Kalendarz ścienny na kartonie.	
6. Kalendarzyk kieszonkowy.	
Cena 70 hal.	Cena 60 hal.
Paczka 5-cio kilowa mieszcząca 20 egzempl. za 10 koron franko.	Paczka 5-cio kilowa mieszcząca 24 egzempl. za 9 kor. 60 hal. fr.

10 kalendarzy Maryańskich i 10 Św. Rodziny za 9 kor. 80 hal. franko.

Kalendaryum rzymsko- i grecko-katolickie, dział informacyjny dla Austryi do ładny spis jarmarków dla Galicyi i Ślązka austryackiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach albo wprost od Wydawnictwa

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

albo też w **księgarni Kubaczki i Langa w Białej (Galicya.)**

FORTEPIAN

używany, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania** w księgarni A. Piwarskiego i Spki, ul. św. Jana 3. 5523

Pomocnik handlowy

korzennik, z dobrem świadectwem, poszukuje posady. Zgłoszenia: Władysław Słapa ul. Turska 355, Sokołów koło Rzeszowa. 5471 3 3

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

Wyłączny i główny skład

Win Szampańskich



FIRMY

Louis Francois & Co

najlepsze marki

„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,

od 3 złr. za butelkę,

poleca

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr 7.

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

MAGAZYN

Sukien Męzkich

LEONA GRABOWSKIEGO

(właściciel firmy GABRYEL GRABOWSKI)

zawiadamia swych P. T. Klientów

że materye angielskie na sezon zimowy

już nadeszły!

Tylko co wyszło **wydanie drugie** broszury pod tyt.:

Tajemnice Talmudyczne

wydał **W. GRUSZECKI.**

Do nabycia **w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie** Rynek L. 30, telefonu Nr. 418.

Cena egzemplarza **60 hal.** a z przesyłką pocztową o **10 hal.** więcej. 5235

Do sprzedania:

1) **duży,** czarny, rasowy pies „Ternew", znakomity na psa stróżującego
2) **dwa psy** rasowe, (suka i pies), **z góry św. Bernarda.**

Kraków, plac Groble Nr. 5. 5518 1 3

Willa czyli Dworek

wprost głównego wejścia do Parku dra Jordana, składający się z 7 pokoi, kuchni, dwóch werand, osobnej oficyny dużej, wysoko podmurowany, suchy, w pięknym, owocowym ogrodzie z szlachetnemi drzewami, jest za 6.000 złr. z których 1000 złr. może zostać na hipotece bez procentu na lat 18, zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 5531 1 0

Zarządca gospodarczy

praktyk, obecnie na posadzie, żonaty poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia N. N. poste restante Skawina. 5516 1 3

Filia

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 4723

Banku hipotecznego w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta** i **wkładki na książeczki rachunku bieżącego** oprocentowując takowe

po 4%.

EKONOM

przyjmie posadę jako dozorca dworu, do parcelacyi lub do wydzierżawienia chłopom, za stosownem wynagrodzeniem i dodaniem kiku morgów gruntu. Wiadomość pod N. N. poste restante Skawina. 5518 1 3

Wpisy na zbiorowe lekcye języka angielskiego

przyjmuje w godzinach popołudniowych Zakład naukowy H. Strażyńskiej ul. św. Jana 15. 5528 1 6

Dzierżawa

domu z ogródkiem, budynkami i gruntem 3 morgi, przy wale miejskim. Wiadomość przed mogilską rogatką przy drodze gminnej Piaski pod L. 10, w drugiem podwórzu.. 5533 1 1

LEKCYI

poszukuje akademik filozof. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" dla „H. 99." 5532 1 3

Rutynowana

Nauczycielka Muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela **lekcyi gry na fortepianie** po przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje od 18 września br. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu." 5326 9 5

POLECAMY

Najświeższe modele Kapeluszy damskich

sprowadzane i wykonane **we własnej pracowni** fasonem angielskim i francuskim od złr. 1.50 do 30.—

polecamy również w ogromnym wyborze

Fasony pojedyncze i fantazyjne od 50 ct. do 6 złr.,
Kapelusze dziecinne,
Kapuzy i Barety dla dzieci,
Przybory do modniarstwa,
Kapelusze ubierane na zamówienia, wykonują w pracowni ze znaną starannością i elegancyą.

Zimler i Spółka

MAGAZYN NOWOŚCI

Kraków, Rynek Linia A-B, l. 41.

5470 Dla PP. Modniarek ceny hurtowne. 3—8

!SZCZEPY OWOCOWE!

Ceny zniżone.

Wysyłam do każdej poczty i stacyi: **Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie,** sztuka 50 centów, 10 sztuk 4 złr. 75 ct., **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy ozdobe** itp. — **Cennik nowy z objaśnieniem** pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Uklański,** zarząd ogrodów w Olszy, ost. poczta Kraków. 5342 3 7

Praktykant

jest potrzebny do Magazynu

Henryk Schwarz Kraków.

5505 2 3

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, ogólnej, kupieckiej (buchalteryi) oraz kasowości, pod kierunkiem rutynowanego ck. urzędnika rachunkowego, jest urządzony przy ul. Basztowej L. 18 i przyjmuje każdego czasu zgłaszających się.

Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą komisyą egzaminacyjną. Ponieważ udzielanie nauk w drodze korespondencyi jest w zasadzie bezpożyteczne zatem dla P. T. zamiejscowych względnie dla niemogących z braku czasu korzystać z nauki codziennie urządza się **kurs niedzielny.** Warunki nader skromne. Dla Pań osobne godziny. Podręczników do nauki wypożycza się bezpłatnie. 5392 5 6

Na polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

ze zdroju **Stefana** — naturalna szczawa jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa) Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) i t. d. **jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej.**

Przy influency nieodzowny środek

!! Baczność na korek !!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy: **Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.** 5478 4-58

Biuro: Kraków Starowiślna 12. Wszędzie do nabycia

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

Firma J. K. Kurkiewicza w Krakowie, ul. Grodzka 7, poszukuje 5475 4 6

dwóch panien sklepowych.

5443 

8 0

Wóz używany

z przyborami, tanio **do sprzedania.** Wiadomość w handlu A. Hawełki. 5485 3 5

ADOLF PIO[...]

udziela

Lekcyj Tańców solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. Wpisy przyjmuję codzień, ul. Szczepańska l. 9, I. piętro. 5527

Do wynajęcia

przy rodzinie inteligentnej 1 frontowy duży pokój na I piętrze, z osobnym wchodem, obsługą i całodziennem utrzymaniem, dla starszego pana, pani lub panny. Bliższa wiadomość ul. Podzamcze 3 I piętro, w mieszkaniu Rogowskiej. 5506 2

Winogrona stołowe i kuracyjne,

najpiękniejsze, najlepsze Chasselas i Muszkat. mięsz. w 5-kg. poczt. koszykach opłatnie po 3· za zaliczką lub nadesł. kwoty. Muskatołowe 4·50 k. **Wino czerwone Szegzárder** własne trzy 0·7 ltr. butelki opłatnie 3·60 k. Parę set hektolitrów tegorocznego wina gatunkowego jak najtaniej przesyła Martin v. Willing Gross Wein Producent w Zomba (Ungarn). 5477 5 1

Pokój z salonikiem

w Podgórzu Sokolska 11, w pobliżu mostu i plantacyj podgórskich, jest **do wynajęcia.** 5464 7

Wł. Limanowski

zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice Nr.

poleca 4933 7 0

znane z dobroci zegarki kieszonkowe z fabryk Genewskich.

Przyjmuje wszelkie naprawy.

Mam na składzie **zegarki** kolejowe prawdziwe **Roskopf Patent.**

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państwowej)

poleca Szan. P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie" napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku jak silnie importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie" wyrabiane wyłącznie ze słodu wysokowego, bez domieszki słodu prażonego wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie" zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości:

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Cenniki rozsyła browar **darmo** i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale, krzyże honorowe (złote) i dyplomy na następujących **wystawach** w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Bruxeli, Bordeaux, Rzymie, Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried. 3052 7 2

Jaki kupić Kalendarz na rok 1903?

Kalendarz stał się dziś przyjacielem domu, do którego przez rok cały zaglądamy w dobrej i złej doli. Jednych interesują poważne powiastki, artykuły naukowe i historyczne, drugich humoreski i żarty. Jeżeli kalendarz poczciwe głosi zasady, wielki z niego pożytek, gdy zaś pod szatą patryotyzmu lub postępu zręcznie przemyca jad i zepsucie, zatruwa wówczas ducha narodu.

Najlepszymi kalendarzami na rok 1903 są bezsprzecznie

Katolickie Kalendarze,

redagowane przez znanych i doświadczonych literatów polskich ks. J. Łukaszkiewicza i ks. J. Cosla, T. J. a drukowane u J. Steinbrenera w Wimperku w Czechach. Nie pomogą oszczerstwa ani napaście wydawców innych kalendarzy. Publiczność zakupując zeszłego roku wszystkie kalendarze, drukowane u Steinbrenera, wydała najlepszy sąd o ich wartości.

Na rok 1903 wyszły następujące kalendarze:

Kalendarz Uniwersalny czyli **powszechny** wyszedł w dwóch tomach, oprawnych elegancko w grzbiet płócienny ze złotym napisem. Każdy tom zawiera około 50 powiastek, humoresek, artykułów naukowych, historycznych i t. d. ilustrowanych przeszło 200 rycinami, z dodatkiem kilku premij kolorowych. Każdy tom stanowi całość odrębną i można kupić go osobno po **2** korony.

Kalendarz Marjański, ilustrowany dla ludu katolickiego. Redaktor **ks. J. Łukaszkiewicz.** Cena **80** halerzy.

Kalendarz Najśw. Rodzina dla rodzin chrześcijańskich. Redaktor **ks. F. Cosel, T. J.** Cena **80** halerzy.

Pociecha starości. Kalendarz dla tych wszystkich, którzy się pochylili ku starości i dla każdej chaty, gdzie zagościł smutek, troska lub choroba i dla młodych ku nauce i przestrodze. Druk gruby i wielki. Redaktor **ks. J. Łukaszkiewicz.** Cena **90** halerzy.

Wielki Kalendarz Powieściowy. Redaktor **ks. J. Łukaszkiewicz.** Cena za 1 egzempl. w sztywnej oprawie **1** korona, egzempl. broszurowany **90** halerzy.

Wielki Kalendarz Wszechświatowy. Redaktor **ks. J. Łukaszkiewicz.** Cena za 1 egz. w sztywnej oprawie **1** korona, egz. broszurowany **90** halerzy.

Przyjaciel żołnierza. Kalendarz dla wszystkich należących do armji czynnej lub rezerwowej, do żandarmerji i straży skarbowej. Cena w sztywnej oprawie **1** korona, broszurowany **90** halerzy.

Kalendarze powyższe kupić można w każdej księgarni, w handlach papieru i dewocjonaljów.

Bierz i czytaj, a nie pożałujesz wydanego na nie grosza. Nauczysz się lepiej kochać Boga i pracować pożyteczniej dla swego narodu. 5530 1 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.